

Serdeczne podziękowania kierujemy do Babć i Dziadków uczniów klas 8a i 6b.

Dziękujemy za wsparcie naszego projektu, za wzruszające historie i wspólnie spędzony czas.

Życzymy Wam wszystkim zdrowia i pogody ducha

- Uczniowie i Nauczyciele

Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku

Karol kl.6

Powrót do szkoły - wywiad z Babcią Marią

Moja Babcia Maria od urodzenia mieszka w Chmielniku i tutaj też uczyła się w szkole podstawowej, do której obecnie i ja uczęszczam. W tej szkole uczyła się też moja mama, a ja należę do kolejnego pokolenia uczniów w naszej rodzinie.

Babciu, ile masz lat?

W tym roku skończę 73 lata.

W jakiej szkole się uczyłeś i jakich latach chodziłeś do szkoły?

Uczyłam się w Szkole Podstawowej w Chmielniku w latach 1956 - 63 . Wtedy szkoła nie miała jeszcze swojego patrona . Szkołą zarządzał kierownik pan Stanisław Rak, dopiero później był powoływany dyrektor. Pierwszego , którego pamiętam to pan Stanisław Stachowicz.

Czy szkoła wyglądała podobnie jak dziś?

Był tylko jeden budynek (ten co obecnie nazywa się budynkiem B) . Nie było wejścia od strony ulicy Szkolnej , bo tam było pomieszczenie na mapy . Do szkoły było wejście od strony boiska, tu gdzie teraz jest łącznik z nowym budynkiem szkoły. Nie było też sali gimnastycznej , wybudowano ją w późniejszych latach. Lekcje wychowania fizycznego odbywały się w salce na parterze.

Uczyliśmy się w jednej klasie , bo nie było klas tematycznych. Jediną klasą tematyczną była pracownia fizyczno-chemiczna.

Jak wyglądało wnętrze klasy i jakie było wyposażenie ?

Klasy były skromne , wszystkie pomoce szkolne były robione ręcznie . Ławki były ciężkie, drewniane połączone siedzisko ze blatem. W blacie był otwór na kałamarz . W moich czasach pisało się piórem , które składało się z obsadki i stalówki . Moczyło się stalówkę w atramencie i dopiero można było pisać. W II klasie były lekcje kaligrafii , czyli pięknego pisania. Ale nie zawsze udawało się ładnie napisać, bo atrament na kartce się rozlewał i powstawały straszne kleksy , których już się nie dało usunąć.

Na końcu klasy był duży wieszak , tam zostawialiśmy kurtki , płaszcze , bo nie było szatni . Po szkole chodziło się w tym samym obuwii co na zewnątrz, nie zmienialiśmy butów.

Trudno mi sobie to wyobrazić, bo teraz szkoła ma dwie sale sportowe i klasy są nowoczesne, są komputery i tablice multimedialne.

Pamiętasz Babciu, kto był Twoim wychowawcą?

Moją wychowawczynią była Pani Jadwiga , a w siódmej – ostatniej klasie Pani Jadwiga .

To było wtedy 7 klas? Nie 8?

Tak , szkoła podstawowa kończyła się na siedmiu klasach.

Czy jeden nauczyciel uczył wszystkich przedmiotów?

Tylko do klasy 4 wszystkich przedmiotów uczyła jedna nauczycielka, , a od piątej każdego przedmiotu uczył inny nauczyciel.

Czy klasy były mieszane: chłopcy i dziewczęta?

Tak, nie było podziału , uczyliśmy się wspólnie.

Wiem , że masz Babciu świetną pamięć, bo często mówisz nam jakieś wierszyki ze szkolnych lat albo śpiewasz piosenki . Babciu, czy lubiłaś się uczyć?

Bardzo lubiłam się uczyć i czytałam bardzo dużo książek. Do tej pory mi to zostało, nie wyobrażam sobie życia bez czytania.

Jaki był twój ulubiony przedmiot?

Język polski.

Jakiego przedmiotu nie lubiłaś czy sprawiał ci trudność?

Matematyka.

A jaka była wtedy skala ocen ?

Od 2 do 5 .

Czy była duża rywalizacja w nauce pomiędzy uczniami ? Czy raczej wszyscy wspólnie sobie pomagali ?

Raczej była rywalizacja, ale nauczyciele zachęcali dobrych uczniów , aby pomagali w nauce tym słabszym. Często popołudniami uczyliśmy się razem.

Czy były jakieś były nagrody dla zdolnych uczniów?

Tak, zazwyczaj nagrody książkowe na koniec roku szkolnego.

A jakie kary wtedy stosowano?

Najczęściej stanie w kącie, czasem bicie po rękach drewnianym piórnikiem, albo kozę, czyli pozostanie po lekcjach w szkole, żeby nauczyć się tego czego się nie umiało.

Czy były zajęcia pozalekcyjne?

Tak, były np. chór albo harcerstwo.

Dziś do szkoły każdy chodzi ubrany jak chce , jest kolorowo. A jak wyglądali uczniowie w Twojej szkole ?

W moich latach szkolnych obowiązywały fartuszki w ciemnych kolorach. Ubierali je zarówno chłopcy jak i dziewczynki. Obowiązkowe były białe kołnierzyki i tarcze szkolne, które nosiło się przy rękawie fartuszka i na kurtce, czy płaszczu.

Czy miałaś dużo koleżanek?

Tak, miałam ich wiele . Najbardziej przyjaźniłam się z Grażynką i z Dzidzią.

Czy spotykaliście się po lekcjach?

Jasne. Wtedy dużo czasu spędzało się na świeżym powietrzu: graliśmy w piłkę , biegaliśmy, bawiliśmy się w chowanego czy w podchody.

Jak lubiłaś spędzać czas jako dziecko?

Lubiłam bawić się lalkami, uwielbiałam szyć im ubranka. Ale miałam też obowiązki, np. opieka nad młodszymi braćmi.

Teraz ja i moi koledzy często w szkole na przerwach robimy sobie różne żarty . Jak wyglądały przerwy lekcyjne w Twojej szkole?

Na przerwach najczęściej wychodziliśmy na boisko, a gdy pogoda nie pozwalała , to chodziliśmy do biblioteki , albo spacerowaliśmy z koleżankami po korytarzach. Chłopcy częściej biegali. Lubiliśmy też sobie żartować , robić jakieś psikusy... , było wesoło. Pomysły niektórych kolegów nie nadają się do powtarzania (śmiech).

Pamiętasz jakieś zabawne wydarzenia ze szkoły ?

Ja wszystko wspominam bardzo mile i wesoło. Nigdy nie było nudno, zawsze się coś działo, ciągle byliśmy aktywni . Bardzo lubiłam chodzić do szkoły.

Babciu czy chciałabyś obecnie chodzić do współczesnej szkoły?

To trudne pytanie... Chciałabym bardzo wrócić do szkoły z mojego dzieciństwa. Nie wiem czy bym się odnalazła w dzisiejszej szkole, szczególnie teraz w tym zdalnym nauczaniu. Wszystko się zmieniło. Dziś macie komputery, telefony, telewizję, mnóstwo zabawek i bardzo wypełniony czas. Moi rówieśnicy mieli książkę, zeszyt i siebie do zabawy. Często zabawki musieliśmy sobie zrobić sami , nie było w domach telewizorów , domy były wielopokoleniowe : mieszkali dziadkowie, rodzice, dzieci, ciocie , wujkowie . Może dlatego chętnie spędzaliśmy czas ze sobą na podwórkach.

Chciałabym bardzo wrócić do szkolnych lat , ale wiem , że te lata już nie wrócą.

Dużo się dowiedziałem jak wyglądała nasza szkoła w Chmielniku w dawnych latach. Jestem zaskoczony , że aż tak dużo się zmieniło . Bardzo dziękuję Ci Babciu za rozmowę i od dziś będę patrzył trochę inaczej na moją szkołę.

Mój dziadek Leszek uczęszczał do Szkoły Podstawowej w latach 1949-1956. Uczył się w małej miejscowości Szczaworyż, położonej w okolicach Buska- Zdroju. Ostatnią 7 klasę szkoły podstawowej kończył już w Busku- Zdroju, następnie rozpoczął 4- letnie liceum, które ukończył w 1962 roku. Dziadek często wspomina o szkole, mówi o miłych chwilach i z niedowierzaniem patrzy na świat, który tak bardzo zmienił się od czasów jego młodości. Dziś zadałem dziadkowi kilka pytań, aby utrwalić te opowieści, którymi tak często mnie raczy i choć jego wspomnienia dotyczące szkoły już nieco się zatarły, to obraz szkoły sprzed 70. lat znacznie różni się od lat współczesnych.

Jak wyglądały lekcje w Twojej szkole?

W mojej szkole było pięknie, budynek został wybudowany w 1864 roku został on ufundowany przez rząd carski w darze społeczeństwu za to, że chłopstwo nie wzięło udziału w powstaniu styczniowym. Były tam 4 sale i w tych 4 salach musiały się pomieścić dzieci z klas 1-7. Bywały takie lekcje, że było 3 klasy jednocześnie na jednej lekcji. W późniejszym czasie zmieniono to na system zmianowy. Nie było pokoju nauczycielskiego, wszystkie sale zajmowały dzieci. Szkoła była urządzona jak na tamte czasy przystało. Nie było posadzek, podłogi tzw. klepiska pokrywał taki specjalny płyn nazywany „pyłochłon”, który wylewano, żeby powstrzymać rozprzestrzenianie się zarazków, a w każdym kącie na korytarzu stała spluwaczka. Nad nią wisiał napis: „Spluwaj tylko do spluwaczki”, w tamtym czasie panowała gruźlica, która była niezwykle zaraźliwa. Nauczyciele byli młodzi, urodzeni przed wojną. Dużo nauczycieli w trakcie nauki z liceum pedagogicznego odbywało u nas praktyki. W szkole w Busku uczyło nas sporo osób z tytułami naukowymi. To były bardzo ciekawe lekcje.

A jakie były przybory szkolne?

Była straszna bieda po wojnie. Dzieci przychodziły do szkoły w poprzerabianych poniemieckich mundurach. Teczki mieliśmy zbite z deseczek lub kogo było stać miał teczki tekturowe, ale one szybko się rozchodziły pod wpływem wilgoci. Świetnie się na nich zjeżdżało z górki, bo kogo w tamtych czasach było stać na sanki... Pamiętam jeszcze takie dzieci, które przynosiły plecaki pamiętające I wojnę światową, poaustriackie zrobione z brezentu i końskiej skóry.

Jak liczne były klasy?

Do szkoły przychodziły dzieci z kilku wiosek zróżnicowane wiekowo. Ja miałem przyjaciela, który był ze mną w klasie i był ode mnie o 8 lat starszy! Bywało, że klasy liczyły przeszło 40 osób. Najmniej liczna była żeńska klasa, która liczyła 5 dziewczynek w ostatniej klasie.

Jak spędzaliście przerwy?

Nie mieliśmy boiska do grania w piłkę nożną . Najczęściej graliśmy w dwa ognie. Kiedy powstało boisko do siatkówki graliśmy w nią namiętnie, ale najczęstszą zabawą była gra w tzw: „palanta”.

Na czym polegała ta zabawa?

Potrzebne były kije i piłka jak w amerykańskim baseball, ale zasady były trochę inne. Dwie drużyny grały przeciwko sobie. Ci co zagrywali piłką to się mówiło, że są „ po królestwach”, a ci którzy musieli łapać nazywano ich „na dziadach”. Zimą było cudnie. Szkoła była położona w okolicy sprzyjającej jazdom na sankach, a pewnego dnia szkoła dostała w nagrodę kilka kompletów nart. To dopiero była zabawa! Latem kąpaliśmy się w pobliskim stawie. Uczniowie przychodzili do szkoły w poniemieckich butach , które miały podkówki i na tych butach się super jeździło. Dzieci chodziły też w tzw. drewniakach, które z powodzeniem zastępowały łyżwy... Bawiliśmy się w „Jawor”, „ Chodzi lisek koło drogi”, graliśmy w guziki najczęściej te odprute od tych poniemieckich mundurów. Odbijało się je od ściany i musiały trafić do bramki zrobionej z palców.

Jakie były kary za nieodrobienie pracy domowej?

Dostawaliśmy linijką po rękach, staliśmy w kącie, klęczeliśmy w kącie z podniesionymi rękami lub zostawało się po lekcjach w tzw. kozie i wykonywało się jakieś prace zlecone przez nauczycieli. Rodzice byli bardzo niezadowoleni kiedy się w tej kozie zostawało, to był straszny wstyd....

Którą szkołę wspominasz lepiej: liceum czy podstawówkę?

Każdy dzień w szkole podstawowej w Szczaworyżu to była sama radość. Specyfika tych dwóch szkół była zupełnie inna. Przeniesienie się z małej wiejskiej szkoły, (do której miałem bardzo blisko, bo przechodziłem tylko przez drogę) do dużej miejskiej szkoły w Busku było dla mnie wielkim przeżyciem. O wielu rzeczach nie miałem pojęcia. Czułem się nieco gorszy, ale po pewnym czasie buska szkoła również skradła moje serce.

Jakich języków uczyłeś się w szkole?

Miałem język rosyjski i łacinę.

Twoje najzabawniejsze wspomnienie to...

To wspomnienie z perspektywy czasu wydaje się śmieszne ale wtedy nie było mi do śmiechu...Nasz nauczyciel matematyki w liceum często spóźniał się na lekcje, ponieważ musiał ogarnąć wiele spraw administracyjnych. Pewnego razu w trakcie takiego oczekiwania postanowiliśmy z kolegami złączyć stoliki i zaczęliśmy grać w ping ponga używając zeszytów jako paetek. Świetnie nam szło, nawet wygrywałem, gdy nagle do klasy wkroczył dyrektor...Moi koledzy pouciekali, a ja stojący tyłem za późno się zorientowałem...

I co się stało?

Dyrektor kazał mi przyjść z mamą i chciał mnie wyrzucić ze szkoły za to przewinienie. Twoja prababcia, a moja mama wybłagała u niego o drugą szansę dla mnie. Zostawili mnie, ale przenieśli mnie do innej klasy i już potem nie było tak fajnie, bo oddzielono mnie od przyjaciół, z którymi byłem bardzo zżyty. Kiedy pomyślę sobie po latach o tych wszystkich ludziach, którzy wiele osiągnęli. Zostali lekarzami, wykładowcami porobili kariery i przypominam ich sobie jak wspólnie broiliśmy...(Śmiech).

Dzięki Dziadku!!!

Amelia kl.8

Wywiad z Babcią Jolantą o tym, jak zmieniła się szkoła na przestrzeni lat

Babciu, w jakich latach chodziłaś do szkoły? Chciałabym z Tobą porozmawiać o tamtym czasie.

Naukę w Szkole Podstawowej nr 14 w Zabrze rozpoczęłam 1 września 1965 roku. Na Śląsku był zwyczaj, że dziecko w dniu rozpoczęcia nauki otrzymywało od rodziców dużą „tytkę” ze słodyczami. Do szkoły dojeżdżałam dwa przystanki tramwajem.

Powiedz mi, Babciu, czy szkoła, do której chodziłaś, różniła się od dzisiejszej szkoły? Czego te różnice dotyczyły?

Każda ławka w klasie była wyposażona w kałamarz, do którego nalewano atrament. Nauka pisania odbywała się najpierw za pomocą ołówka i jak ktoś ładnie pisał ołówkiem, mógł zacząć pisać piórem, do którego wkładało się stalówkę i pisało się atramentem. Z atramentu często robiły nam się kleksy, pani wtedy podnosiła głos i obniżała oceny. Używaliśmy zeszytów szesnastokartkowych w szarych okładkach, ponieważ tylko takie były dostępne. Ze względu na dużą liczbę uczniów nauka odbywała się na dwie zmiany, często wracaliśmy ze szkoły, gdy było już ciemno. Sobota nie była dniem wolnym od nauki. Lekcje odbywały się do godziny 13.00. Było też mniej dni wolnych od nauki. Organizowano kółka zainteresowań, np. taneczne, historyczne oraz szkolny chór. Popularne było harcerstwo oraz Czerwony Krzyż. Zimą przynosiliśmy do szkoły sanki i na wszystkich

przerwach oraz na zajęciach wychowania fizycznego mogliśmy na nich zjeżdżać. Ponadto przy każdej szkole wylewano lodowisko, na którym można było jeździć w czasie długiej przerwy. Uczniowie, którzy się nie uczyli, pozostawali w klasach na kolejny rok i często siedzieli w ostatnich ławkach i dokuczali młodszym. W szkole nie było lekcji religii. Religia prowadzona była w salkach katechetycznych przy parafiach. Nie był to przedmiot obowiązkowy. Kiedyś karcono uczniów za pisanie lewą ręką. Dzieci były zmuszane do pisania prawą ręką. Dziś piszą tą ręką, którą się nauczyli. Wszyscy byli traktowani jednakowo. Nauczyciele używali tradycyjnych papierowych dzienników, co miało swoje atuty, gdyż rodzic dowiadywał się o ocenach i nieobecnościach dopiero podczas wywiadówki. W każdej klasie nad tablicą wisiały portrety pierwszego sekretarza PZPR Władysława Gomułki i premiera Józefa Cyrankiewicza oraz godło Polski orzeł biały, ale bez korony.

Jak były wyposażone ówczesne szkoły? Czy uczniowie mieli dobre warunki do nauki? Jak wyglądało wnętrze klasy? Co w niej było?

Klasy były wyposażone w podstawowe pomoce naukowe, mapy, przyrządy geometryczne, pianino. Chemia, fizyka i biologia odbywały się w przeznaczonych do tego pracowniach. Do dyspozycji nauczyciela i ucznia była kreda i tablica. Prace ręczne również odbywały się osobnej pracowni, chłopcy i dziewczynki mieli je osobno. Uczniowie mieli obowiązek przygotowywania gazetek ściennych w swoich klasach. Dziś uczniowie mają dostęp do nowoczesnych pomocy naukowych, klasy są znacznie lepiej wyposażone, mają tablice interaktywne, projektory multimedialne, komputery, telewizory itp.

Jak wyglądał uczeń Twojej szkoły? Czy różnił się od współczesnego ucznia? Z czego wynikają ewentualne różnice?

We wszystkich szkołach podstawowych i średnich uczniowie mieli obowiązek noszenia mundurków. Obowiązek ten dotyczył wszystkich szkół w Polsce. Wszyscy uczniowie nosili mundurki szkolne w kolorze granatowo – białym – chłopcy bluzy, a dziewczynki fartuszki. Do nich mamy doszywały białe wykrochmalone kołnierzyki. Dziewczynki musiały mieć zaplecione lub związane włosy. Do mundurków oraz do kurtki przyszyta była tarcza z nazwą i numerem szkoły. Obowiązkowo musieliśmy zmieniać obuwie. Absolutnie nie wolno było malować paznokci, ani robić makijażu. Różnice w ubiorze wynikały przede wszystkim z biedy i surowych zasad obowiązujących w szkołach. Uczniowie nie różnili się od siebie wyglądem, nie wskazywał on na status społeczny. Dziś w szkole panuje dowolność w kwestii ubioru, oczywiście są narzucone pewne normy, ale nie są one tak restrykcyjne jak kiedyś.

Czy pamiętasz swoich nauczycieli? Czy każdy uczył zgodnie ze swoimi kwalifikacjami? Dziś np. pani od geografii nie może uczyć polskiego czy matematyki. Czy zapamiętałaś jakiegoś nauczyciela?

W klasach 1-3 wszystkich przedmiotów uczył jeden nauczyciel – wychowawca, natomiast od klasy czwartej poszczególnych przedmiotów uczyli różni nauczyciele zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

W pamięci utkwiała mi Pani od języka polskiego, która była bardzo wymagająca. Z kolei Pani od biologii organizowała ciekawe lekcje w plenerze. Języka rosyjskiego uczyliśmy się na przykładzie wierszyków i piosenek. Język rosyjski był obowiązkowy od piątej klasy szkoły podstawowej.

Mówi się, że dziś zmieniło się podejście nauczycieli do uczniów i odwrotnie, uczniów do nauczycieli? Na czym ta zmiana polega?

W tamtym okresie nauczyciel był dla uczniów autorytetem, zwłaszcza taki, który potrafił nawiązać kontakt z klasą i sprawiał poprzez swoje dodatkowe zaangażowanie, że nauka trudnych przedmiotów wydawała się uczniom łatwiejsza. Nie do pomyslenia było skarżenie rodzicom, gdyż byliśmy wychowywani, że nauczyciel ma zawsze rację. Dzisiejsi uczniowie nie zawsze traktują nauczycieli z szacunkiem. Myślę, że to kwestia wychowania i tego, jak postrzegają ówczesną szkołę rodzice i społeczeństwo.

Słyszałam, że kiedyś zostawiało się ucznia w „kocie”. Co to za rodzaj kary? Kiedy się ją i za co dostawało?

Po skończonych lekcjach uczeń musiał zostać całą godzinę lekcyjną w „kocie”. Była to po prostu klasa, w której pozostawał sam. W kocie zostawiali zwykle uczniowie drugorocznicy, którzy dokuczali młodszemu lub przeszkadzali na lekcji. Siedząc, musieli na przykład napisać sto razy: „Nie będę kopał kolegi...” itp. „Koca” groziła również uczniowi, który dostał złą ocenę np. z dyktanda. Wówczas zostawał po lekcji i przepisywał kilkakrotnie zdania, w których zrobił błędy.

Ponoć w niektórych szkołach co tydzień odbywały się apele. Czym one były? Po co dyrekcja je tak często organizowała?

W mojej szkole apele nie odbywały się co tydzień. Organizowane były z okazji różnych uroczystości i świąt państwowych. Program przygotowywali uczniowie z nauczycielem języka polskiego. Przed szkołą znajdował się maszt, na który podczas apelu, przy akompaniamencie hymnu narodowego, wciągano polską flagę.

Dzisiaj dyżury na przerwach pełnią nauczyciele. Czy tak było również wtedy, gdy Ty byłaś uczennicą? Jak zachowywali się ówcześni uczniowie w czasie przerw?

W szkole, do której uczęszczałam, dyżury na przerwach pełnili nauczyciele. Uczniowie młodszych klas chodzili po korytarzu parami, zaś starsi wygłupiali się. Często przerwy spędzaliśmy na boisku szkolnym, zimą jeździliśmy na sankach, latem graliśmy w piłkę, w gumę, skakaliśmy na skakance, graliśmy w klasy. Wówczas nauczyciele pełnili dyżury na zewnątrz.

Dziś w szkole ciągle mają miejsca jakieś incydenty: przemoc, agresja, wyzwiska, złośliwości. Czy w czasach Twojej młodości też zdarzały się w szkole takie sytuacje?

Dzieci dokuczali sobie, ale nie robiły sobie w tym krzywdy. Nie było przemocy czy agresji takiej jak dzisiaj. Ograniczało się to raczej do podstawienia nogi, oplucia, rzucenia ogryzkiem. Klasa zawsze stawiała w obronie słabszych. Zwykle dokuczali uczniowie starsi, drugorocznicy.

Jak sądzisz, czy we współczesnej szkole uczniowi jest łatwiej przyswajać wiedzę? Czy chciałabyś obecnie chodzić do szkoły w takim kształcie, jaki ona teraz przyjmuje?

Obecnie uczniowie mają większy dostęp do pomocy naukowych. Mogą czerpać wiedzę z Internetu. Nie każdy uczeń jednak potrafi lub chce korzystać z tego dostępu. Uważam jednak, że nic nie zastąpi nauczyciela i książki. Zdarza się, że uczniowie nie potrafią korzystać z encyklopedii czy słownika, gdyż wszystko mogą znaleźć w Internecie. Współczesny uczeń spędza jednak w szkole więcej godzin. Zdecydowanie wolałam moją starą szkołę, uczyli tam nauczyciele z pasją, zawiązywały się prawdziwe przyjaźnie, często na całe życie. Chętnie chodziliśmy do szkoły, ponieważ nie było mediów społecznościowych i jedynych rozrywek dostarczała właśnie szkoła i zajęcia, który toczyły się również wokół niej.

Babciu, dziękuję Ci serdecznie za tę rozmowę.

Ja również dziękuję, przeniosłam się wspomnieniami do miłych momentów mojego życia.